

Antoni Podolski

Polityka i agentury – na marginesie książek Piotra Zychowicza

Motto: „Lecz zwycięstwa nad agenturami nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo, idą dalej bok w bok i krok w krok. Moi panowie, gdym wziął za temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie i nie dla czego innego, jak dlatego, aby kropkę nad „i” postawić, aby nie było powiedzenie, że my musimy menażować prawdy agentury. Polskę, być może, czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów – powtarzam – strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym” – Józef Piłsudski: *Z przemówienia na Zjeździe Legionistów w Kaliszu 7 sierpnia 1927 r.*

W ciągu ostatniego roku młody historyk Piotr Zychowicz z impetem wkroczył w krąg dyskusji o meandrach polskiej polityki okresu międzywojennego i wojennego dwiema książkami o z rozmysłem prowokacyjnych tytułach: *Pakt Ribbentrop-Beck* (Rebis 2012) i *Oblęd 44* (Rebis 2013). Pierwsza z wymienionych pozycji to pozornie przykład niezbyt jeszcze popularnego w Polsce gatunku historii alternatywnej, na co wskazuje podtytuł: (...), czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki. Druga to bardziej publicystyczne niż udokumentowane źródłowo (z powodu niedostępności takowych źródeł) rozprawienie się z mitem Powstania Warszawskiego. Tutaj znowu posłużę się podtytułem publikacji: (...), czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie.

Obie książki są napisane z werwą i czyta się je dobrze. Obie też wzbudziły już duże kontrowersje i wręcz oburzenie zarówno starszego pokolenia historyków, jak i tradycyjnie myślących publicystów i dziennikarzy. Tezy, że Polska, stojąc generalnie na straconej pozycji geopolitycznej u progu II wojny światowej, powinna minimalizować możliwe straty ludzkie, materialne i terytorialne, nadal, niestety, uchodzi w naszym kraju za antypatriotyczną herezję.

W *Pakcie Ribbentrop-Beck* P. Zychowicz konkluduje, że w sytuacji Polski na początku 1939 r. ratunkiem było nieprzyjmowanie angielskich, jak się okazało – pustych, gwarancji i nieangażowanie się w wojnę jako pierwsze państwo (zgodnie ze słynnymi zaleceniami marszałka Piłsudskiego). Zdaniem autora Polska powinna, wzorem innych krajów naszego regionu, czekać na lepszą koniunkturę, nawet za cenę ustępstw wobec III Rzeszy, i, być może, pokonać u jej boku ZSRR – zanim imperium Hitlera padłoby pod ciosami USA. W najgorszym przypadku spotkałby nas los Rumunii czy Bułgarii, w najlepszym zaś zajęlibyśmy pod koniec wojny miejsce ZSRR – wcześniej „najwierniejszego sojusznika Hitlera”.

Druga z wymienionych pozycji, tj. *Oblęd 44*, rozwija w zasadzie ten sam wątek, ale już po klęsce wrześniowej. Według autora Polska miała wówczas dwóch wrogów – III Rzeszę i ZSRR – i należało biernie czekać aż ci wrogowie się wykrwawią, nie udzielając żadnemu z nich pomocy. Zwłaszcza zaś nie należało słuchać Brytyjczyków

i nie należało pomagać po Stalingradzie zwycięskiej Armii Czerwonej maszerującej na Zachód *przez trupa pańskiej Polski*. Trzeba było stać z bronią u nogi i, jak Czesi, unikać niepotrzebnych ofiar. Nie należało także prowokować niemieckich represji i wspomagać Rosjan wywiadowczo i partyzancko.

W swym publicystycznym zapale autor zapomina jednak przy tym, że nie dla wszystkich grup polskich obywateli tempo marszu Armii Czerwonej było obojętne. Być może zwykli mieszkańcy Mazowsza przetrwaliby jeszcze kilka lat niemieckiej okupacji, zwłaszcza na wsi. Gorzej było natomiast z więźniami obozów koncentracyjnych i z ludnością żydowską, dla których szybkie nadejście Rosjan było jedynym ratunkiem. Podobnie – przy podkreślanej przez autora praktycznej bierności Armii Krajowej – wyglądała sytuacja na Wołyniu, gdzie właśnie nadejście Armii Czerwonej praktycznie przerwało mordy dokonywane przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej. Wyliczając możliwe pola innej aktywności Armii Krajowej niż walka z dysponującymi dużą przewagą Niemcami i Sowietami, autor wymienia aktywną walkę ze sterowanym z Moskwy komunistycznym podziemiem i właśnie z antypolskimi represjami.

Widoczny jest podziw autora także dla Narodowych Sił Zbrojnych i ich nieprzejednanej postawy w stosunku do komunistów, czemu towarzyszy wyraźna taryfa ulgowa wobec kolaboracji tego środowiska z Niemcami.

Moim zdaniem, o ile zarzut dotyczący beczynności akowskiego podziemia wobec komunistycznej dywersji i postulat fizycznej likwidacji dywersyjnych wobec legalnych władz i armii podziemnej PPR i AL/GL są jak najbardziej słuszne, o tyle taki sam miernik należałoby stosować wobec drugiej strony, czyli wszystkich formacji narodowych ukierunkowanych na współpracę z III Rzeszą. Czym innym bowiem jest logiczność postulatu z pierwszej książki autora *Oblędu...* dotyczącego ewentualnego paktu z III Rzeszą w 1939 r. (który, jak słusznie zauważa autor, mógł także powstrzymać planowany, a przynajmniej opóźnić, holocaust polskich Żydów), a czym innym tolerowanie kolaboracji z Niemcami podczas wojny. Obie kolaboracje – ze wschodnim i z zachodnim okupantem – powinny być mierzone jedną miarą.

Profil „Przeгляdu Bezpieczeństwa Wewnętrznego” związany z problematyką bezpieczeństwa i służb specjalnych każe skupić się na tych fragmentach książki, które dotyczą problematyki służb specjalnych i walki wywiadów w omawianym okresie. Zresztą geopolityczne i historyczno-polityczne rozważania autora na temat możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji w przededniu i podczas II wojny światowej oraz błędów polskiej strony są rozwinięciem podobnych, choć może mniej znanych szerszej publiczności w Polsce, tez sformułowanych na emigracji m.in. przez Stanisława Cata-Mackiewicza i jego brata Józefa. Załugą P. Zychowicza jest to, że dość niszową publicystykę przeciwników oficjalnej wersji polskiej historii udostępnił szerszemu gronu czytelników, w, dodajmy, dość przejawiskawionej, ale bardzo atrakcyjnej formie. Jest to przejaw tak niestety rzadkiego w polskiej historiografii odrzucenia romantycznej, pisanej ku pokrzepieniu serc, wersji martyrologicznej naszej historii i w jakiejś mierze powrót do zarzuconej tradycji szkoły krakowskiej i Stańczyków.

Dla czytelników PBW, w tym dla młodych funkcjonariuszy polskich służb specjalnych, znacznie istotniejsze od wspomnianych rozważań o straconych szansach innego rozwoju sytuacji w latach 1939–1945 są pytania, które stawia autor, szczególnie w *Oblędzie 44*. Podstawowe z nich brzmi: w jakim stopniu pełna tragicznych błędów i katastrofalnych pomyłek, nierealistycznie romantyczna i nie licząca się z układem sił i potencjałem własnym, polityka zarówno ostatniej ekipy sanacyjnej, jak i rządów londyńskich oraz krajowej konspiracji była działaniem samodzielnym? Przytaczając jako

motto *Oblędu...* słowa Churchilla, że (...) *nie ma takiego błędu, którego by Polacy nie popełnili* (...), autor zastanawia się, dysponując z przyczyn obiektywnych niestety wąską bazą źródłową, ale posiłkując się nieubłaganą logiką, analogią i pisanymi post factum relacjami, na ile taka polityka polskich elit była wynikiem naiwności i szaleńczej odwagi, a na ile wynikiem agenturalnego uwikłania i inspiracji ze strony służb specjalnych wielkich mocarstw, w tym przypadku Wielkiej Brytanii i Sowieckiej Rosji.

Tezy, które stawia P. Zychowicz, brzmią pozornie obrazoburczo, ale jednak logicznie. Szczególnie jeśli chodzi o rozważania dotyczące prawdziwych przyczyn i inspiratorów tragicznej decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, które wraz z wcześniejszą akcją „Burza” przyniosło zagładę Polskiemu Państwu Podziemnemu, jego stolicy i Armii Krajowej. O odwadze autora świadczy już samo zadanie kolejnych szczegółowych pytań: czy uważany powszechnie za bohatera (a będący zdaniem P. Zychowicza alkoholikiem i nieodpowiedzialnym warchołem) generał Okulicki nie był w rzeczywistości po prostu sowieckim agentem wpływu, jaką rolę odegrał jego poprzednik na stanowisku wiceszefa KG AK generał Tatar, którego patriotyczny glejt stanowi późniejsze uwięzienie go przez komunistów, dla których zresztą wcześniej zdradził i okradł prawowite władze Rzeczypospolitej, oraz jaka była w tym wszystkim rola drugiego zastępcy Komendanta Głównego AK, a wcześniej szefa przedwojennej „Dwójki”, generała Pełczyńskiego, dość chyba pochopnie uznanego za jednego z patronów odrodzonych służb specjalnych III RP.

Przykłady zastanawiających błędów politycznych i kadrowych, które, stawiając swe pytania, przytacza autor, są tak przygnębiające, że nie wiadomo, czy wersja o agenturalnym podłożu działań niektórych kluczowych postaci nie jest w sumie optymistyczniejsza od wersji mówiącej o ich naiwności i zwykłej głupocie. To pytania ważne i nie może umniejszać ich znaczenia uboga baza źródłowa, na jakiej musiał bazować autor w związku z tym, że ewentualne źródła nadal są utajnione w Moskwie i Londynie.

Mam nadzieję, że solidne badania szczegółowe innych historyków pozwolą zweryfikować najbardziej przerażające, choć logiczne, hipotezy autora *Oblędu...* Nie ulega jednak wątpliwości, że, jak słusznie przypomina autor, bez mało prawdopodobnego otwarcia archiwów rosyjskich i brytyjskich nadal będziemy skazani albo na bezrefleksyjny kult ówczesnych przywódców Polski walczącej, albo na snucie – jak wspomniano wcześniej – logicznie uzasadnionych, ale nadal tylko spekulacji, jak czyni to w obu książkach Piotr Zychowicz. I mimo popełnionych błędów i pewnego zbytniego uniesienia publicystycznego, dobrze, że miał odwagę to zrobić.

W reakcji na komunistyczną propagandę deprecjonującą AK i rząd polski na uchodźstwie stworzyliśmy własną wersję dziejów, w której wszyscy politycy i generałowie są rycerzami bez skazy otoczonymi wiarołomnymi sojusznikami. Postulat, by w pierwszej kolejności szukać błędów po swojej stronie, w tym przede wszystkim śladów działań obcej agentury, jest jak najbardziej zasadny i logiczny. Jeśli bowiem bezpieczeństwo Polski we wciąż niespokojnym regionie, w nadal niespokojnym XXI wieku, ma być budowane na trwałych i realnych podstawach, a nie na romantycznej wierze w przyzwoitość sojuszników i w rzekomą wdzięczność za polskie zasługi dla wolnego świata, to takie pytania trzeba stawiać i szukać na nie odpowiedzi, nawet bolesnych i przykrych.

Krzysztof Izak

Xavier Raufer, *Atlas radykalnego islamu*¹

Wydawnictwo Akademickie Dialog opublikowało pod koniec 2011 r. *Atlas radykalnego islamu* w tłumaczeniu Katarzyny Pachniak. Redaktorem francuskiego wydania *Atlas de l'islam radical*, opublikowanego w 2007 r. nakładem Narodowego Centrum Badań Naukowych (CNRS), odpowiednika Polskiej Akademii Nauk, jest Xavier Raufer, dyrektor Departamentu Badań nad Współczesnymi Zagrożeniami Przepęcznymi (MCC), będącego jednostką badawczą Instytutu Kryminologii Uniwersytetu Paryż II Panthéon-Assas. Autorami publikacji są: Alain Chouet, były szef Generalnej Dyrekcji Bezpieczeństwa Zewnętrznego (DGSE), czyli francuskiego wywiadu, Anne-Line Didier, ekspert w MCC, autorka kilku raportów poświęconych terroryzmowi, w tym aktywności ekstremistycznych ugrupowań islamskich w Pakistanie i Al-Kaidzie, Richard Labévière, redaktor naczelny Radio France Internationale (RFI) oraz ukrywający się pod pseudonimem „Leya N.” ekspert w dziedzinie szyickiego nurtu islamu. Pierwsze wydanie publikacji ukazało się we Francji w 1991 r. pod tytułem *Atlas mondial de l'islam activiste*.

Zespół francuskich badaczy i ekspertów w dziedzinie terroryzmu opracował jedyny w swoim rodzaju przewodnik po radykalnych ruchach islamskich na świecie, prezentując ich ideologów i przywódców. Niejednokrotnie są to osoby z pierwszych stron gazet, które zostały zabite w wyniku działań antyterrorystycznych podejmowanych po 11 września 2001 r., przebywają w więzieniach lub zostały stracone po ogłoszeniu wyroków śmierci. Format polskiego wydania *Atlasu...* został znacznie zmniejszony w porównaniu z francuską edycją, ale w niczym nie zaważyło to na zawartości książki, która mimo większej objętości, stała się bardziej poręczna. Nie jest to jednak atlas, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. Zawiera zaledwie 15 białoczarnych map, całą jego zawartość natomiast zajmuje opis przyczyn pojawienia się, genezy i rozwoju radykalnych odłamów islamu, prezentacja jego przywódców, ideologów, zaplecza społeczno-politycznego i ekonomicznego, sposobów finansowania, szkolenia, przeprowadzenia zamachów terrorystycznych, *modus operandi* ich wykonawców itp. Niestety, w publikacji zabrakło miejsca dla organizacji Bracia Muzułmanie, założonej w Egipcie przez Hasana al-Bannę w 1928 r., która przekształciła się w międzynarodowy ruch muzulmański, a jej komórki lub organizacje, które się z niej wykształciły, są obecne niemal w większości krajów muzulmańskich. Ze względu na złożony religijny, społeczny, kulturalny i bojowy charakter Braci Muzułmanów, autorzy *Atlasu...* odsyłają francuskiego czytelnika do książki Xaviera Ternisieny zatytułowanej *Les Frères Musulmanes*, wydanej w 2005 r. (z kolei ja polecam książki Jerzego Zdanowskiego: *Bracia Muzułmanie i inni*, Szczecin 1986, *Glob i Współczesna muzulmańska myśl społeczno-polityczna. Nurt Braci Muzułmanów*, Warszawa 2009, Wydawnictwo Naukowe ASKON).

Atlas... jest podzielony na dwie główne części odnoszące się do radykalnego sunnizmu i radykalnego szyizmu – mniejszościowego nurtu islamu. Omawiając zjaw-

¹ Warszawa 2011, Dialog, s. 465.

isko radykalnego sunnizmu, krótko scharakteryzowano fundamentalizm islamski, nurt globalnego salafickiego dżihadu i związane z nim grupy, szczególnie Al-Kaidę. Opisano tu okoliczności jej powstania, które były bezpośrednio związane z wydarzeniami w Afganistanie. W kraju tym wykształciły się trzy pokolenia bojowników muzułmańskich, tzw. Afgańczyków: pierwsze – podczas walk przeciwko obecności sił radzieckich w latach 1980–1989, drugie – w latach 90., kiedy dochodziło do bratobójczych walk pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami, zakończonych dojściem do władzy talibów, oraz trzecie, które zrodziło się po 11 września 2001 r. i jest naznaczone walkami z siłami wojsk NATO i ISAF. „Afgańczycy” rozproszyli się po świecie, stanowiąc potencjalne zagrożenie związane z prowadzeniem działalności terrorystycznej. Po tych wstępnych informacjach autorzy wprowadzają nas w zasadniczą część publikacji, czyli w szczegółową charakterystykę radykalnego sunnizmu w różnych rejonach świata. Każdy rozdział został poświęcony innej części naszego globu z podziałem na kraje i regiony (podrozdziały): Europa, Bliski Wschód, Kaukaz i Rosja, Azja Środkowa, Azja Południowa, Azja Południowo-Wschodnia, Australia, Afryka Północna, Róg Afryki, Afryka Wschodnia, Południowa i Zachodnia, Ameryka Północna, Ameryka Południowa. Na końcu publikacji znajduje się rozdział poświęcony zamachom z 11 września 2001 r., jego sprawcom, śledztwu i wszczętym później procesom.

Zainteresowanie wzbudza przede wszystkim zjawisko radykalnego islamu w Europie. Rozdział poświęcony tej tematyce otwiera opis sytuacji we Francji – kraju o największej liczbie muzułmanów w Europie Zachodniej i najwcześniej dotkniętym zamachami terrorystycznymi motywowanymi ideologią radykalnego islamu. W latach 80. Paryż przyjął politykę bezkompromisowej walki z islamskim radykalizmem, systematycznie odmawiając azylu przywódcom ugrupowań fundamentalistycznych. Zamierzał w ten sposób uniemożliwić im radykalizowanie miejscowych społeczności muzułmańskich. Francuski model polityczny ze zmiennym powodzeniem starał się promować wzorzec integracji indywidualnej muzułmanów. Udało się to tylko w ograniczonym zakresie. Blokowiska na przedmieściach wielkich francuskich miast od lat 90. stały się prawdziwą wylegarnią ekstremizmu². Grupy muzułmańskiej młodzieży, stanowiącej drugie pokolenie imigrantów z krajów arabskich, głównie z Algierii, stały się celem religijnej indoktrynacji. Algierska Zbrojna Grupa Islamska (Groupe Islamique Armé – GIA) w latach 90. utworzyła w Europie drugi front dżihadu. Najpierw jej bojownicy walczyli w latach 1992–1995 w Bośni, a w 1995 r. zorganizowali serię zamachów bombowych w Paryżu³. W dniu 24 grudnia 1994 r. człon-

² W latach 70. XX w. we Francji realizowano projekt budownictwa socjalnego *habitations à loyer modéré* – HLM (mieszkania z umiarkowanym czynszem), w którego ramach powstało ok. 700 tys. mieszkań w dużych blokach na obrzeżach wielkich miast (m.in. Paryża, Lyonu, Marsylii). Blokowiska te stały się tygłem ubóstwa, przemocy i frustracji mieszkańców, którym trudno jest znaleźć pracę, usamodzielnąć się i wyprowadzić z dotychczasowego miejsca zamieszkania.

³ W dniu 11 lipca 1995 r. został zabity w paryskim meczecie imam Abdelhak Sahrawi, gwarant nieetykalności Francji przez islamskich terrorystów i zwolennik dialogu algierskich fundamentalistów z rządem. Pistolet, z którego go zastrzelono, odnaleziono później przy Chalidzie Kelkalu, przywódcy siatki terrorystycznej we Francji, zabitym przez policję pod koniec września 1995 r., podczas oblawy w lasach w okolicach Lyonu. Osiem zamachów pomiędzy 25 lipca a 17 października 1995 r. spowodowało 10 ofiar śmiertelnych i ok. 180 rannych. W wyniku pierwszego zamachu na stacji metra St. Michel w centrum Paryża zginęło 7 osób, a ponad 80 zostało rannych, w drugim, który miał miejsce 17 sierpnia na Polach Elizejskich w pobliżu Łuku Triumfalnego 17 osób zostało rannych. Następne bomby, podłożone 25 sierpnia na torach kolei TGV i na rynku przy bulwarze Richard Lenoir w Paryżu, nie wybuchły z powodu usterki detonatorów. Kolejna bomba wybuchła natomiast pod Lyonem, raniąc 14 osób.

kowie GIA uprowadzili w Algierze samolot francuskich linii lotniczych Air France lecący do Paryża. Porywacze domagali się uwolnienia kilku „braci”, którzy zostali aresztowani we Francji. Samolot wylądował w Marsylii. Po zakończeniu pertraktacji elitarna jednostka komandosów GIGN⁴ wzięła samolot szturmem i zabiła ekstremistów⁵. W styczniu 1996 r. członkowie tzw. grupy z Roubaix uprowadzili na północy Francji samochód, a tydzień później napadli na supermarket „Aldi”. Podczas ucieczki ukradli drugi samochód, zabijając jego kierowcę. W marcu 1996 r. ta sama grupa przygotowała zamach terrorystyczny na uczestników konferencji państw G-7 w Lille⁶. Podczas procesu, który rozpoczął się w 2001 r., zostały ujawnione powiązania niektórych z 24 członków grupy, w tym francuskich konwertytów, z działaniami w Bośni i GIA.

W odróżnieniu od Francji, w Wielkiej Brytanii muzułmańscy radykałowie hojnie korzystali z azylu politycznego pod warunkiem, że nie wprowadzali swoich idei w życie na terenie tego kraju, jednak mogli je swobodnie wyrażać, nawet w skrajnej formie. W Anglii stawiano na budowę państwa wielokulturowego poprzez popieranie oddzielnego rozwoju kulturowego poszczególnych grup etnicznych lub religijnych obcego pochodzenia, dowartościowując różnice między nimi oraz ich specyficzne oznaki tożsamości. W ciągu ostatnich dwóch dekad Londyn stał się ważnym ośrodkiem islamskiego ekstremizmu na świecie, ekonomicznym i duchowym centrum najbardziej zradykalizowanej myśli islamskiej, która nie tylko jest źródłem ideologii nienawiści do Zachodu, lecz także aktywnie rekrutuje bojowników i zbiera fundusze na światowy dżihad. Londyn jest siedzibą największego skupiska islamskich ekstremistów. Według niektórych opinii w stolicy Wielkiej Brytanii różne radykalne i wywrotowe grupy koncentrujące uwagę na poszczególnych krajach zostały uformowane w ruch islamski o zasięgu światowym, jakim jest Al-Kaida. Wiele fatw Osamy bin Ladena zostało opublikowanych najpierw w Londynie. W latach 80. i 90. w Wielkiej Brytanii odbyło się wiele ważnych konferencji. Jednoczyły one radykalnych islamistów z całego świata, począwszy od stosujących przemoc organizacji, takich jak Hamas czy Hezbollah, a kończąc na pokojowych grupach startujących do parlamentu w Jordanii czy Malezji. Właśnie podczas tych konferencji różne idee łączyły się w globalną sieć salafickiego dżihadu i pozostawało to bez żadnej interwencji władz brytyjskich. Nie zmienił tego nawet atak na USA z 11 września 2001 r. Dopiero zamachy w Londynie z 7 lipca 2005 r. ujawniły szokujący dla zdecydowanej większości Brytyjczyków fakt, że urodzeni w Wielkiej Brytanii muzułmanie zradykalizowali się do tego stopnia, że byli gotowi dokonać samobójczych zamachów. Jednak nawet obecnie w Wielkiej Brytanii niechętnie przyznaje się, że to radykalna islamska ideologia łączy muzułmanów i popycha ich do terroryzmu. W kraju tym poprawność polityczna nie pozwala łączyć słowa terroryzm z przymiotnikiem „muzułmański”. Taka zbitka słowna może spotkać się nawet z oskarżeniem z urzędu, że określenie to jest wymierzone w uczucia religijne wyznawców islamu i stygmatyzuje tę mniejszość.

W Wielkiej Brytanii istnieją dwa odrębne, lecz blisko ze sobą powiązane, nurty ekstremizmu. Jeden z nich powstał w wyniku napływu zagranicznych radykałów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, do którego doszło w latach 80. i 90. XX w. Drugi nurt powstał w rezultacie radykalizacji brytyjskich muzułmanów, którzy zaczęli

⁴ Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale – Grupa Interwencyjna Żandarmerii Narodowej.

⁵ Według niektórych opinii, terroryści zamierzali rozbić samolot o Wieżę Eiffla w Paryżu.

⁶ Zamiast bomby o wielkiej sile rażenia wybuchł jedynie zapalnik. Część członków grupy została zastrzelona podczas policyjnej oblawy.

przybywać na Wyspy w latach 70. i 90. z Pakistanu, Bangladeszu i Kaszmiru, oraz pewnej liczby konwertytów na islam, pochodzących z mas brytyjskiego społeczeństwa. W wyniku konwergencji tych dwóch zjawisk Londyn stał się w ciągu ostatnich dwudziestu lat głównym światowym centrum radykalnego islamu poza Bliskim Wschodem, Afganistanem i Pakistanem. Trzeba jednak zauważyć, że setki tysięcy brytyjskich muzułmanów nie mają nic wspólnego z terroryzmem ani z radykalną ideologią. Pragną godnie żyć i nie stwarzać dla nikogo zagrożenia. Niemniej jednak faktem pozostaje to, że nie tylko przeprowadza się operacje terrorystyczne w imieniu islamu, lecz także że establishment brytyjskich muzułmanów został opanowany przez elementy ekstremistyczne finansowane z Arabii Saudyjskiej, Pakistanu i innych państw oraz organizacji charytatywnych.

Mimo że wielu imamów niewątpliwie promuje jedynie przesłanie pokoju, to brytyjscy muzułmanie nie próbowali bynajmniej wyciszyć ideologii dżihadu. To przesunięcie się środka ciężkości islamskiego dyskursu w stronę ekstremizmu przyczyniło się do radykalizacji postaw wielu muzułmanów w Wielkiej Brytanii. Liczba terrorystów, którzy zradykalizowali się w wyniku tego procesu, a wywodzących się ze Zjednoczonego Królestwa, jest znaczna. Obok wymienionych w innych rozdziałach *Atlasu...* ekstremistów, na liście terrorystów pochodzących z Wielkiej Brytanii znalazły się osoby, które przeprowadzały operacje terrorystyczne w Europie, Azji, Afryce i Ameryce Północnej⁷.

Autorzy *Atlasu...* zwrócili uwagę na postępującą radykalizację społeczności muzułmańskich w Europie. Znaczną rolę w tym procesie odgrywają imamowie meczetów w wielu europejskich miastach. Wznecają oni nienawiść i wrogość do niemuzułmanów. W latach 2001–2004 tylko z Francji wydano ponad 20 imamów podlegających do przemocy. Obecnie dominującą rolę w religijnej indoktrynacji i rekrutowaniu nowych członków odgrywa Internet. Wpływ ideologii fundamentalistycznej stopniowo nasila się, docierając do coraz większej części wspólnot, a zwłaszcza do młodego pokolenia. Poza tym młodzi muzułmanie nie zawsze potrafią pogodzić wymogi religii z realiami życia na Zachodzie. Problemem jest ich słaba integracja ze społeczeństwem państw, do których przybywają i kłopoty z tożsamością. Religijna indoktrynacja muzułmańskich dzieci i młodzieży przez radykalnych imamów i kaznodziejów wywołuje u nich wrogi nastawienie do otoczenia i postrzeganie Europy jako zdemoralizowanej i zepsutej części świata, która powinna być opanowana przez islam lub zniszczona. Radykalni imamowie często przedstawiają w meczetach taki obraz świata, zgodnie z którym islam znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a dżihad to jedyny sposób na zlikwidowanie zagrożenia. Taka narracja sprzyja rozwojowi zbiorowej islamskiej tożsamości, która została poważnie zachwiana w przypadku poprzedniego pokolenia muzułmanów.

Choć w *Atlasie...* pominięto historię i rozwój organizacji Bracia Muzułmanie, to została wyrażona opinia, że ruch ten wywiera znaczny wpływ na radykalizację środowisk muzułmańskich w Europie. Poprzez sieć stowarzyszeń, centrów kulturalnych i meczetów stara się ideologicznie oddziaływać na społeczność muzułmańską. Dz-

⁷ Można wymienić takie nazwiska, jak: Ahmed Omar Sajeed Szejk – zabójca dziennikarza Daniela Pearla, Dhiren Barot – syn pakistańskich imigrantów, Nadim Tar Mohammed i Waisar Szaffi – obywatele brytyjczy i członkowie Al-Kaidy, którzy zaplanowali atak na centra finansowe w USA, Mohammed Bilal z Birmingham, który wjechał samochodem ciężarowym wypełnionym materiałami wybuchowymi w posterunek policji w Kaszmirze, Said Badat z Gloucester – domniemany drugi *shoe bomber* (po Richardzie Reidzie), który został schwytany i obecnie przebywa w więzieniu.

iałość ta jest w znacznej mierze wspierana finansowo przez bogate kraje znad Zatok Perskiej, a zwłaszcza przez Arabię Saudyjską, różne organizacje pozarządowe i charytatywne. Przykładem może być tu Światowa Liga Muzułmańska (Ar-Rabita al-Alam al-Islami), dla której pieniądze są środkiem służącym szerzeniu wahhabickiej wersji islamu i kontrolowaniu, w najmniejszych nawet szczegółach, propagowania wiary. Oficjalnie Bracia Muzułmanie występują jako przedstawiciele umiarkowanego nurtu islamu i zwolennicy tzw. islamu obywatelskiego. Pozornie dążą do integracji z lokalnymi społecznościami, we własnym środowisku jednak ich postawa ulega całkowitej zmianie. Głoszą radykalne hasła i wyrażają pochwałę dla działań terrorystycznych podejmowanych w obronie wiary przeciwko największym wrogom islamu – Izraelowi, USA oraz ich sojusznikom. Ich wypowiedzi są przesycone islamską retoryką i specyficznymi dobranymi wersetami z *Koranu* i hadisów. Działacze środowisk mużulmańskich inspirowani ideologią Braci Muzułmanów krytykują demokrację i prawa jednostki, uważając siebie za awangardę europejskiego islamu. Z drugiej strony na społeczności mużulmańskie w Europie aktywnie oddziałują misjonarze ruchu Dżama'at at-Tabligh (Stowarzyszenie Krzewienia Wiary), którzy głoszą surową wersję islamu i wychwalają ścisłą ortopraksję z początków tej religii. W ten sposób kształtuje się środowisko mużulmanów charakteryzujące się bezkompromisową wiarą i pobożnością oraz pogardą dla laickich instytucji politycznych. Islamski radykalizm wykorzystuje egzystencjalny kryzys panujący wśród młodych mużulmanów, tworzy skuteczny związek pomiędzy nauczaniem radykalnych wartości w meczetach, uznaniem ekstremistycznej ideologii, a często rewolucyjną aktywnością i przyjęciem wiary w męczeństwo.

Omawiając problematykę radykalnego islamu w Azji, Anne-Line Didier, współautorka *Atlasu...*, akcentuje rozwój salafickiej ideologii w Pakistanie i Afganistanie w latach 90. XX w. oraz jej wpływy w krajach sąsiednich. Podział pakistańskich mużulmanów na dominujących sunnitów (ok. 80 proc.) i szyitów (ok. 20 proc.) jest źródłem licznych antagonizmów i krwawych konfliktów między wyznawcami obu tych nurtów islamu. Już w pierwszych latach istnienia państwa Pakistan dochodziło do rozruchów, zwłaszcza podczas święta Aszura, gdy szyici paradowali w miastach i demonstrowali moc swojej wiary, kalecząc ciała podczas ulicznych procesji⁸. Bezpośrednią przyczyną zaostrzenia się sytuacji w 1980 r. były islamizacja w duchu sunnizmu i próba narzucenia podatku szyitom podjęte przez gen. Mohammada Zię ul-Haqa. Pakistan stał się widownią masowych protestów. W lipcu 1980 r. dziesiątki tysięcy pakistańskich szyitów, ośmielonych zwycięstwem szyickiej rewolucji w Iranie, przypuściło szturm na budynek Sekretariatu Federalnego w Islamabadzie. Pod koniec lat 80. XX w. po obu stronach istniały już dobrze uzbrojone grupy ekstremistów, regularnie dopuszczające się morderstw na przeciwnikach. Początkowo najważniejszą organizacją bojową szyitów była Tehrik-e Dżafaria Pakistan (Pakistański Ruch Dżafarycki), zwana również Tehrik-e Nifaz-e Fikh-e Dżafaria (Ruch na rzecz Stosowania Prawa Dżafaryckiego)⁹. Gdy organizacja przeorientowała się na działalność zgodną z prawem, jej miejsce zajęła Sepah-e Muhammad

⁸ Szyickie święto upamiętniające męczeńską śmierć imama Husajna (wnuka proroka Muhammada) pod Karbalą (Irak) w dniu 10 muharrama (dziesiąty dzień pierwszego miesiąca roku według kalendarza mużulmańskiego) 680 r. 40 dni po święcie Aszura szyici obchodzą święto Arbain, będące uroczystą ceremonią kończącą okres żałoby. Oba święta są swego rodzaju przejawem religijności żalu, rozpoczy, pokuty i samoofiary.

⁹ Nazwa odwołuje się do jednej ze szkół prawnych szyizmu imamicznego (dwunastkowców). Twórcą tej szkoły był szósty imam Dżafar as-Sadik (zm. w 765 r.).

Pakistan – SMP (Pakistański Korpus Muhammada). W pierwszej połowie lat 90. XX w. SMP zyskała opinię jednej z najbardziej brutalnych organizacji terrorystycznych w Pakistanie. Obarczono ją odpowiedzialnością m.in. za przeprowadzenie serii zamachów na sunnickich radykalnych aktywistów.

Ci ostatni również zaczęli się organizować. W 1985 r. w pendżabskim mieście Dżhang powstało ugrupowanie Sepah-e Sahaba Pakistan – SSP (Pakistański Korpus Towarzyszy Proroka). Organizacja ta zażądała uznania szyitów za niemuzułmanów. Rozrosła się w szybkim tempie, częściowo dlatego, że oparła się na niezadowolonym sunnickich chłopów, którzy czuli się wykorzystywani przez szyitów – odwiecznych posiadaczy wielkich majątków wokół Dżhangu. Do 1994 r. SSP wyrósł na jedną z największych organizacji zbrojnych w Pendżabie. Rok później od SSP oddzieliła się grupa pod przywództwem Riasa Basry, tworząc jeszcze brutalniejszą w działaniach Laszkar-e Dżhangwi (Armia Dżhangu). Organizacja ta od początku miała wyraźnie wojskową strukturę. W przeciwieństwie do większości pozostałych antyszyickich bojówek w Pakistanie, nie wahała się przyznać do odpowiedzialności za morderstwa, których dokonywała, w tym do ataków na wielu obywateli Iranu przebywających w Pakistanie. W sierpniu 2001 r. gen. Pervez Musharraf, który doszedł do władzy dwa lata wcześniej w wyniku przewrotu wojskowego, zdelegalizował antagonistyczne organizacje Laszkar-e Dżhangwi i SMP. Ogłosił również umieszczenie ich obu na liście organizacji terrorystycznych. Było to znaczące wydarzenie, jednak pojawiły się trudności z wdrożeniem powziętych postanowień. Po zdelegalizowaniu obu ugrupowań liczba zabójstw wprawdzie spadła, ale tylko na kilka tygodni, przekraczając w 2001 r. liczbę 260 ofiar po obu stronach. Również znikomy efekt przyniósł program zbiórki broni. Laszkar-e Dżhangwi od 2002 r. skierowała swe działania także przeciwko cudzoziemcom przebywającym w Pakistanie, dokonując zamachów i porwań. Miała m.in. związek z zamordowaniem amerykańskiego dziennikarza Daniela Pearla w 2002 r. Konflikt sunnicko-szyicki w Pakistanie trwa nadal, niezależnie od działalności ugrupowań terrorystycznych, prowadzących walkę z władzami w Pakistanie.

Synonimem muzułmańskiego fanatyzmu stali się jednak afgańscy talibowie, którzy są również uosobieniem najbardziej ortodoksyjnej wersji islamu. Nieznani aż do jesieni 1994 r. uczniowie szkół religijnych, zwani popularnie talibami (poszukujący wiedzy, uczniowie szkół religijnych), dobrze uzbrojeni i wspomagani przez pakistańskie służby specjalne, w ciągu dwóch lat opanowali prawie cały Afganistan i dali schronienie bojownikom Al-Kaidy i innych ugrupowań ekstremistycznych. Pokonani przez siły Sojuszu Północnego wspierane przez grupy wojsk specjalnych i lotnictwo USA, w walkach trwających od października do grudnia 2001 r., rozwiązali swe oddziały lub znaleźli schronienie po pakistańskiej stronie granicy, by po kilku latach odbudować siły i wzniecić rebelię przeciwko wojskom NATO, która trwa do dziś. Irak, pogranicze afgańsko-pakistańskie, Jemen i Somalia stały się kolejnymi frontami dżihadu ekstremistycznych ugrupowań muzułmańskich. Prowadzony jest on również na peryferiach świata islamu, w południowej części Filipin.

Aktywną rolę w propagowaniu radykalnego islamu na świecie odgrywa Arabia Saudyjska, która krzewi specyficzną odmianę salafijji – wahhabizm. Ideologia ta narodziła się w połowie XVIII w. Państwowe służby saudyjskie regularnie publikują listę muzułmańskich inwestycji w świecie. Jeden z komunikatów przypominał, że król Fahd, który rządził od 1982 do 2005 r., sfinansował całkowicie lub częściowo 210 centrów i ośrodków islamskich powołanych do życia w krajach niemuzułmańskich. Dzięki monarsze powstało również na całym świecie 1359 meczetów. Istnieją

też inne kanały szerzenia wahhabickiej ideologii. Organizacja Konferencji Islamskiej (od 2011 r. Organizacja Współpracy Islamskiej – OWI), powołana jako przeciwwaga dla zbyt laickiej Ligi Państw Arabskich, zdołała wywalczyć sobie pozycję trudną do przecenienia. Po 11 września 2001 r. Arabia Saudyjska znalazła na tym forum użyteczną platformę, za której pośrednictwem mogła odrzucać amerykańskie oskarżenia o domniemaną beczynność w walce z terroryzmem. OWI ma również swój udział w saudyjskich przedsięwzięciach realizowanych przy wsparciu Islamskiego Banku Rozwoju (Islamic Development Bank – IDB), mających na celu finansowanie wielkich projektów infrastrukturalnych w krajach muzułmańskich. Nie należy zapominać, że Arabia Saudyjska finansowo wspierała ruch talibów i była jednym z trzech państw, oprócz Pakistanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, które oficjalnie uznały ich rządy w Afganistanie.

Autorzy wyciągają wnioski, że saudyjska aktywność w zakresie eksportu wahhabickiej ideologii obróciła się ostatecznie przeciwko królestwu. Odkąd Osama bin Laden stał się wrogiem numer jeden na Zachodzie, pojawiła się pokusa dostrzeżenia wahhabizmu we wszystkich ekstremistycznych nurtach, które wstrząsają muzułmańskim światem. Ruch ten nie ma jednak monopolu na muzułmański purytanizm i jak dotąd nie stać go na ubieganie się o prymat w świecie islamu. Poza tym wahhabici, żeby nie wypaść z gry, chcą dziś uchodzić za salafitów, w celu zatarcia ich sekciarskiego wizerunku. Wpływy radykalnych reformatorów są o wiele silniej reprezentowane w dzisiejszym dyskursie radykałów niż wpływy uczonych wahhabickich. Ponadto znaczną rolę w szerzeniu radykalnych idei pełni nurt deobandi¹⁰, popularny w Pakistanie, indyjskiej części Kaszmiru i Afganistanie i ruch Dżamat Ulema-e Islami (Stowarzyszenie Uczonych Muzułmańskich), które w większym stopniu wpłynęły na przyjęcie ekstremistycznego kierunku aktywności przez część mudżahedinów niż idee wahhabickich uczonych. Mają oni jednak wiernych naśladowców w innych częściach świata, m.in. na Bałkanach, szczególnie w Bośni i Hercegowinie, gdzie wahhabickie grupy starają się narzucić radykalny islam muzułmańskiej społeczności kraju, znanej z tolerancji i umiarkowania.

Część *Atlasu...* odnosząca się do radykalnego szyizmu jest znacznie krótsza i stanowi niespełna jedną piątą objętości całej książki. Otwiera ją rozdział dotyczący Iranu. W wyniku zwycięstwa rewolucji islamskiej w 1979 r. doszło w tym kraju do zmiany w systemie polityczno-ekonomicznym, w świadomości społecznej i systemie władzy. Powstałe wówczas pierwsze w świecie muzułmańskim XX w. szyickie państwo wyznaniowe krwawo pozbywało się przeciwników politycznych w kraju i za granicą. Dla ajatollaha Chomeiniego okazją do zlikwidowania opozycji i skonsolidowania władzy było zajęcie ambasady USA przez radykalnych studentów teherańskich uczelni na początku listopada 1979 r. Incydent ten, wykorzystany przez radykalne siły skupione wokół przywódcy rewolucji do politycznej zemsty na umiarkowanych przeciwnikach, doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy USA i szyicką republiką, nałożenia przez amerykańską administrację pier-

¹⁰ Nazwa „deobandi” pochodzi od miasta Deoband w północnych Indiach, w którym w 1867 r. założono pierwszą medresę, nauczającą zwolenników dosłownej i rygorystycznej interpretacji islamu, będących jednocześnie wrogami brytyjskich rządów w Indiach. Deobandyści byli przeciwnikami utworzenia Pakistanu w 1947 r., ale z powstania tego państwa uzyskali największe korzyści.

wszych sankcji na Teheran, a także do izolacji Iranu. Mimo wojny iracko-irańskiej toczony w latach 1980–1988, Teheran aktywnie działał na rzecz „eksportu rewolucji islamskiej”, tworząc i wspierając libański Hezbollah i przeprowadzając zamachy terrorystyczne na opozycjonistów irańskich przebywających na emigracji w Europie Zachodniej. Ewolucja, która dokonywała się w latach 90. XX w. doprowadziła do odejścia Iranu od agresywnej polityki zagranicznej i do tworzenia polityki opartej na racjonalnych przesłankach. Wyrazem stopniowego odchodzenia od konfrontacyjnych relacji kraju z innymi państwami była polityka prowadzona przez kolejnych prezydentów Iranu od 1989 r. do czasu objęcia prezydentury przez Mahmuda Ahmadineżada.

Teokratyczny reżim irański ma silną opozycję na Zachodzie w postaci Organizacji Ludowych Mudżahedinów Iranu (Sazman-e Mojahedin-e Khalq-e Iran), powszechnie znanej jako Mudżahedini Ludowi (Mojahedin-e Khalq – MEK) i Partii Wolnego Życia w Kurdystanie (Partiya Jiyana Azad a Kurdistan – PJAK). Warto zwrócić uwagę, że na corocznych paryskich wiecach tej pierwszej organizacji biorą udział między innymi studenci z Polski. Koszty przejazdu i zakwaterowania we Francji pokrywa współpracujące z MEK Towarzystwo Irańskie w Berlinie. Islamska Republika Iranu ma również gorących zwolenników wśród radykalnych szyickich ugrupowań w Iraku, Kuwejcie, Arabii Saudyjskiej, Pakistanie i Bahrajnie. Bliski Wschód i Azję Południową zamieszkują też inne odłamy szyitów: zajdyci (piątkowcy – uznający pięciu imamów) w Jemenie i ismailici (uznający linię siedmiu imamów), do których należą alawici (Syria), bohorowie (Indie), druzowie (Liban, Syria) i hodżowie (rozrzućeni po świecie). Cały szyizm jest przesiąknięty swego rodzaju mistycyzmem, co wyraża tzw. doktryna ukrytego imama i wiara w jego powrót. Szyici wierzą bowiem, że ostatni imam, a dla zajdytów, ismailitów i imamitów jest to inna osoba, zagubił się, zaginął i przebywa obecnie w ukryciu (*ghaiba*). Powróci z niego jako Zbawiciel (*Mahdi*), przynosząc muzułmanom w Dniu Sądu Ostatecznego sprawiedliwość i dobrobyt. Według salafitów i wahhabitów szyizm jest zdradą polityczną islamu i zbrodnią religijną. Doktrynalne różnice między obu odłamami islamu i poglądy dotyczące systemu sprawowania władzy są od wieków źródłem wielu konfliktów między sunitami a szyitami.

Powyższe stanowi zaledwie niewielki fragment zagadnień poruszonych w *Atlasie radykalnego islamu* i akcentuje treści odnoszące się zwłaszcza do ogólnej charakterystyki najważniejszych nurtów radykalnego islamu i zagrożeń z niego wynikających dla Europy. Niemożliwe jest bowiem nawet krótkie streszczenie tematyki poruszonej w tej publikacji, która zawiera tak wiele wiadomości dotyczących radykalnego islamu, setki nazw ugrupowań i komórek terrorystycznych, setki nazwisk osób i opisów zamachów terrorystycznych.

Najważniejszym mankamentem książki, także w edycji francuskiej, jest brak indeksów, zwłaszcza indeksu nazwisk. Stąd, poszukując aktorów głównych wydarzeń i ich wzajemnych powiązań, trzeba się niekiedy sporo natrudzić. Zaskakuje również brak bibliografii. Mimo to gorąco zachęcam do lektury. Dla osób zajmujących się badaniem terroryzmu i jego zwalczaniem książka jest nieocenionym źródłem wiedzy.